Egzemplarz obowiązkowy

A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 227 (2857) ROK IX ŁÓDŹ, WTOREK 22 WRZEŚNIA 1953 ROKU CENA 15 GR

NA TRASIE rurociągu ŁÓDŹ — PILICA

Całkowite zamknięcie starego koryta Pilicy

Jak już donosiliśmy, Pilica przed kilku tygodniami skierowana została w nowe koryto, na którym specjalna budowa, zwana jazem, pozwoli dowolnie spiętrzać stan wód, umożliwi stacji pomp wtłaczanie wody do rurociągu.

Przez pewien okres Pilica płynęła na tym odcinku dwoma korytami, starym i nowym. W ubiegłym tygodniu stare koryto rzeki zostało całkowicie zamknięte specjalną tamą.

Sprawne przeprowadzenie powyższych robót zawdzięczać należy brygadom tamiarskim: Wawrzyńca Majsaka i Antoniego Biernata. W brygadzie Majsaka wyróżnili się robotnicy Jan Jabrzyk i Henryk Poleszczyk, a w brygadzie Biernata Jan Goździk oraz Mieczysław Pełka.

W krytycznym momencie, kiedy fale rzeki zalewały budowane tamy, robotnicy wysoko przekraczając swe normy pracy, uporali się z trudnościami. Wydajna praca powyższych brygad umożliwiła przedterminowe wykonanie jednego z ważniejszych odcinków budowy na trasie rurociągu Pilica — Łódź.

Wyjazd delegacji polskiej do Pekinu

Na mający się odbyć w Pekinie staraniem Chińskiego Komitetu Obrońców Pokoju obchód ku czci Kopernika, Czu-Juana, Rabelais i Jose Marti, wyjechała delegacja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W skład delegacji wchodzą: prof. Uniwersytetu Warszawskiego W. Jabłoński oraz literat Wojciech Żukrowski.

Polsko-radziecka wymiana doświadczeń w zakresie bibliotekarstwa

W dniu 21 bm. udała się do ZSRR grupa bibliotekarzy polskich. Grupie przewodniczy: J. Bursowa, wicedyrektor Centralnego Zarządu Bibliotek przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

W czasie dwutygodniowego pobytu w ZSRR, bibliotekarze Polacy zapoznają się z osiągnięciami przodującego bibliotekarstwa radzieckiego.

Uroczystości w Wolborzu ku czci Andrzeja Frycza Modrzewskiego

W dniu 20 bm. odbyły się w Wolborzu uroczystości ku czci Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

NA ZDJĘCIU obok: zastępca przewodniczącego Rady Państwa, ob. Stefan Ignar, przemawia do zgromadzonych.

NA ZDJĘCIU dolnym: delegacje składają wieńce i kwiaty pod obeliskiem, wystawionym w Wolborzu ku czci Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Walka o podniesienie jakości produkcji *obowiązkiem* każdego robotnika

O ile plany ilościowe wykonywane są z nadwyżką przez zdecydowaną większość załóg, o tyle jakość produkcji często jeszcze pozostawia wiele do życzenia. I dlatego walka o podniesienie jakości, walka z brakoróbstwem i niedbalstwem musi ciągle przybierać na sile, objąć swym zasięgiem wszystkie zakłady, wszystkich robotników, majstrów, techników i inżynierów. Muszą więcej wysiłku wkładać w nią organizacje partyjne i związkowe, cały aktyw gospodarczy.

Załoga tkalni ZPB im. Marchlewskiego daje o 13 proc. tkanin pierwszego gatunku więcej aniżeli jest to przewidziane planem. W ten sposób walnie przyczynia się ona do obniżenia kosztów produkcji, do zwiększenia akumulacji.

Przodują zespoły majstrów Mariana Kajdasa i Stanisława Janiaka, uzyskując 94 proc. pierwszego gatunku. Zespół Franciszka Miszczaka osiąga 93 proc. Zespołów takich jest w tkalni znacznie więcej. Są jednak i inne brygady, które „przodują"... w ilości braków. Oto na przykład zespół majstra Stanisława Stolarza daje zaledwie 34 proc. pierwszego gatunku, a braków aż 26 proc. Nielepiej jest u Andrzeja Plesińskiego — 20 proc. brakowej produkcji.

Na bardzo złą jakość dostarczanych tkanin surowych skarżą się wykończalnicy z ZPJ im. Wróblewskiego. W ostatnio nadesłanych partiach towaru z Południowo-Łódzkich i Północno-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego były w tkaninie pasy spowodowane pomieszaniem przędzy wątkowej z osnowową. Załoga wykończalni stara się te braki usunąć (poprzez stosowanie gęstego nadruku), ale nie zawsze jej się to udaje. Kierownictwa obydwu wymienionych zakładów muszą zwrócić baczniejszą uwagę na jakość produkowanych tkanin.

Tkalnia Zakładów Przemysłu Tkanin Dekoracyjnych osiąga wprawdzie zaplanowaną jakość produkcji, ale jest to przede wszystkim zasługą szeregu przodujących robotnic, takich jak Władysława Strzelecka, Sabina Bem i inne, które produkują wyłącznie primę. Wśród załogi jest bowiem wielu brakorobów. Na przykład tkaczki Jadwiga Kozioł i Helena Brudz są wzywane przez brakarzy prawie do każdej sztuki. Najczęściej powtarzające się u nich błędy polegają na nieodszukiwaniu wątku i zrywach osnowy. A przecież wystarczy tylko trochę uwagi, by ich uniknąć.

Znaczne postępy poczyniła załoga tkalni ZPB im. Liebknechta. Chociaż do planowanej jakości brakuje jeszcze 3 proc. to we wrześniu, w porównaniu z sierpniem, wzrosła ona o 5 proc. Poza personelem technicznym i majsterskim baczną uwagę zwraca tam na sprawy jakościowe organizacja partyjna i związkowa. W specjalnych „błyskawicach" wytyka się brakorobów, co niewątpliwie powoduje, że ilość ich stale się zmniejsza. W chwili obecnej w grupie tej „przodują" Piotr Kraszewski oddający aż 70 proc. braków oraz Maria Karbowiak — 20 proc.

Już od jutra można zaopatrywać się w ziemniaki

MHD zgromadziło już w swych magazynach ponad 1.380 ton ziemniaków.

W tym roku wprowadzona zostanie nowa forma sprzedaży ziemniaków. Będzie można zaopatrywać się w nie w kilkudziesięciu punktach miasta: *na placach targowych, w składach opałowych, w składach warzywniczych i przy niektórych sklepach spożywczych.*

Łodzianie będą mogli zaopatrzyć się w ten podstawowy artykuł w najbliżej położonym od domu punkcie, będą mogli także wybrać sobie taki rodzaj ziemniaków, jaki im odpowiada. *Cena 100 kg ziemniaków w sprzedaży półhurtowej na razie wynosić będzie 81 zł.* Początkowo sprzedaż prowadzić będą tylko punkty MHD. PSS tymczasem zaopatruje w odpowiedni zapas ziemniaków zakłady zbiorowego żywienia oraz przygotowuje magazyny i place na przyjęcie dalszych transportów. Ale w późniejszym okresie również PSS uruchomi kilkanaście nowych punktów sprzedaży.

Dla orientacji podajemy wykaz i adresy punktów, które już od jutra rozpoczynają sprzedaż ziemniaków:

Składy opałowe: przy ulicy Kilińskiego 28, Narutowicza 5, Przejazd 60, Lipowa 18, Piotrkowska 134, Andrzeja 16, Ogrodowa 4, Wycieczkowa 26, Obr. Stalingradu 92, Wojska Polskiego 174, Lubelska 14, Rzgowska 16, Rzgowska 81, Rzgowska 112, Rzgowska 179, Rzgowska 154 Rudzka 77, Pabianicka 192, Świerczewskiego 32-34 oraz punkty w następujących miejscach: przy ulicy Ludwika 37, Łagiewnickiej 6, Zbocze 17, Ziołowej 9, Wojska Polskiego 58, Bojowników Getta 17, Zachodniej 28, Złotno 41, Limanowskiego 89, oraz Bałucki Rynek, plac Tamfaniego, plac Barlickiego i hala targowa przy placu Niepodległości.

Siódmy dzień procesu członków antypaństwowego ośrodka dywersyjnego

Przemówienie prokuratora

— str. 2.

Przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

— str. 4.

Trzy brygady ZBM przystąpią do usuwania usterek budowlanych w osiedlach ZOR

W Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych w Łodzi odbyła się narada, mająca na celu jak najszybsze zlikwidowanie braków i usterek w nowych osiedlach robotniczych. Narada ujawniła, że dużą winę za zły stan osiedli ponosi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, które nie troszczy się o likwidację usterek oraz naprawę źle wykonanych urządzeń gospodarczych i lokali mieszkalnych. Z przeznaczonego na ten cel funduszu w wysokości 1 miliona złotych, wykorzystano dotychczas zaledwie 500 tys. zł.

W wyniku narady Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego zobowiązało się już od bieżącego tygodnia zorganizować trzy brygady, które zajmą się usuwaniem braków i usterek w osiedlach mieszkaniowych na Bałutach, Starym Mieście i Stokach. Prace przy usuwaniu tych braków mają być całkowicie zakończone do 20 grudnia br.

W imię utrwalenia pokoju

Delegacja radziecka proponuje w ONZ:

1) zakazać stosowania bomby atomowej i wodorowej

2) zredukować zbrojenia

3) uznać, że budowa baz na obcym terytorium zwiększa groźbę wojny

4) potępić propagandę wojenną

NOWY JORK, 21. 9.

Dnia 21 września br. na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wznowiona została dyskusja ogólna. Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński na temat: „O środkach usunięcia groźby nowej wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych".

Wiceminister Wyszyński złożył projekt rezolucji, który zawiera propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również w sprawie redukcji zbrojeń. Złożył on również projekt oświadczenia w imieniu Zgromadzenia Ogólnego, który głosi, że utworzenie baz wojskowych na terytorium obcych państw zwiększa groźbę nowej wojny i podważa niezawisłość narodową państw. Projekt oświadczenia potępia także propagandę wojenną.

Na posiedzeniu plenarnym przemawiał również przedstawiciel Liberii.

Inspirowani przez Amerykanów — lisynmanowcy planują zatrzymanie jeńców wojennych

PEKIN, 21. 9.

Korespondent Agencji Nowych Chin podaje z Kaesongu, że klika lisynmanowska grozi zatrzymaniem wszystkich jeńców koreańskiej armii ludowej, nie przekazanych jeszcze pod opiekę hinduskich wojsk nadzorczych. Groźbę taką zawierało oświadczenie głównego agenta lisynmanowskiego Won Jon Duka z 18 września br.

Korespondent Agencji Nowych Chin wskazuje, że groźba zatrzymania jeńców świadczy, iż strona amerykańska obawia się całkowitego fiaska swego dawnego planu przymusowego zatrzymania jeńców. W ciągu ostatnich dni jeszcze przed rozpoczęciem pracy wyjaśniającej wśród jeńców, wielu jeńców strony koreańsko - chińskiej, zaliczonych do kategorii nie podlegających bezpośredniej repatriacji zażądało natychmiastowej repatriacji. Było to niespodzianką dla Amerykanów, którzy przy pomocy swego lokaja Won Jon Duka pragną obecnie znaleźć pretekst, aby zatrzymać przeszło 20.800 jeńców nie przekazanych jeszcze pod opiekę hinduskich wojsk nadzorczych.

Korespondent podkreśla, że ten plan kliki lisynmanowskiej jest inspirowany przez Amerykanów. Obecnie — pisze korespondent — jeńcy koreańskiej armii ludowej i oddziałów ochotników chińskich znajdują się w Korei południowej pod kontrolą wojsk amerykańskich. Bez uprzedniej zmowy Amerykanów z lisynmanowcami. Won Jon Duk nie może oczywiście zrealizować swej groźby.

Korespondent wskazuje, że zdaniem obserwatorów strona amerykańska powinna przekazać wszystkich znajdujących się u niej jeńców.

PGR w Glinniku *przed terminem* zakończyło siewy

Akcja siewna na terenie województwa łódzkiego trwa w pełni. W pracach związanych z siewami najbardziej zaawansowane są PGR, z których wiele zasiało już zboże ozime. Między innymi siewy zbóż zakończyło PGR w Glinniku, w zespole Czerniew, w powiecie łowickim.

Dzięki ofiarności swej załogi PGR w Glinniku przeprowadziło kampanię siewną w ciągu 8 dni, skracając przeznaczony na ten cel czas o 4 dni. Szczególną ofiarnością w pracy w czasie siewów wyróżnili się: Józefa Cieślak Martin Krzeszewski, Helena Ryś, Kazimierz Habera i Józef Kowalski.

Obecnie w PGR w Glinniku przeprowadza się wykopki, przy których robotnicy gospodarstwa oraz członkowie ich rodzin pracują również bardzo ofiarnie.

Wczoraj liczba nagród nadesłanych na wielki konkurs „Głosu Robotniczego" pt. „Co wiesz o Kraju Rad?" przekroczyła już ilość nagród konkursu zeszłorocznego

::: Nieustannie napływają nowe nagrody :::

Niezłomni przyjaciele narodu koreańskiego

Podpisany w Moskwie radziecko - koreański komunikat o rokowaniach między rządem radzieckim a bawiącą w ZSRR delegacją rządową Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, to jeszcze jeden dokument, ilustrujący stosunki panujące pomiędzy państwami obozu pokoju i demokracji, to jeszcze jeden dokument, świadczący o braterskim stosunku Związku Radzieckiego do bohaterskiego narodu koreańskiego.

Przed narodem koreańskim stoją dziś wielkie i trudne zadania, związane z odbudową zniszczonego kraju, z koniecznością wzmocnienia bazy materialnej kraju, co posiada olbrzymie znaczenie dla pokojowego zjednoczenia Korei. Pomoc Związku Radzieckiego jest jedną z gwarancji pomyślnego wykonania tych zadań. Dar rządu radzieckiego w wysokości miliarda rubli, przeznaczony na odbudowę gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, pozwoli narodowi koreańskiemu odbudować zniszczone przez amerykańskich agresorów elektrownie, fabryki. Radzieckie dostawy urządzeń i materiałów pozwolą odbudować transport kolejowy. Dostawy maszyn rolniczych, nawozów sztucznych ułatwią narodowi koreańskiemu odbudowę zniszczonego rolnictwa.

Naród koreański wie, że ma w Związku Radzieckim wypróbowanego przyjaciela, który nigdy nie szczędził wysiłków, by dopomóc mężnemu narodowi koreańskiemu w jego dążeniu do wolności. To Związek Radziecki wyzwolił naród koreański z długoletniego jarzma imperializmu japońskiego i stworzył w Korei północnej warunki dla ustanowienia władzy ludowej. To obóz demokracji i socjalizmu z wielkim narodem radzieckim na czele nie żałował wysiłków, by zmusić imperialistycznych agresorów do zrezygnowania ze swych planów kontynuowania wojny w Korei, zmusić ich do podpisania rozejmu w Korei. „W najcięższym dla naszej ojczyzny okresie — powiedział towarzysz Kim Ir Sen — Związek Radziecki na czele demokratycznych sił całego świata, udzielając narodowi koreańskiemu ogromnej pomocy i poparcia, broniąc jego słusznych praw i interesów na arenie międzynarodowej, zagrzewał nasz naród do ofiarnej walki o słuszną sprawę i wzmacniał w nim wiarę w zwycięstwo".

Zawarcie rozejmu w Korei było wielkim sukcesem sił pokoju i demokracji, było doniosłym etapem w walce przeciwko siłom agresji i awantur międzynarodowych. „Zawarcie rozejmu — powiedział towarzysz Malenkow — dowiodło naocznie, że siły miłujące pokój mogą wywalczyć należyte rozwiązanie ostrych problemów międzynarodowych, jeżeli okażą wytrwałość i nieugiętość".

Nie znaczy to jednak, że agresorzy zrezygnowali ze swych ludobójczych planów, że złożyli broń. Wydarzenia ostatnich tygodni wyraźnie wskazują, że pragnęliby oni zerwać rozejm, pragnęliby zaostrzyć sytuację w Azji. Nie chcą oni pogodzić się z faktem, że odchodzi już w przeszłość stara Azja, której udziałem był ucisk i panowanie imperialistyczne. Chcieliby powstrzymać proces odrodzenia narodów Wschodu, stanowiący jedną z najważniejszych cech naszej epoki. Kierując się tym dążeniem, rozpętali oni w czerwcu 1950 roku wojnę w Korei, ale na polach Korei patrioci koreańscy i ich chińscy sojusznicy zadali cios imperialistom, marzącym o zdławieniu postępowego ruchu ludów Azji, walczących o wolność narodową i niezawisłość.

Dziś, niepomni poniesionej klęski, knują nowe zbrodnicze plany, które ostrzem swym wymierzone są przede wszystkim przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Dlaczego przeciwko Chińskiej Republice Ludowej? Dlatego że Chińska Republika Ludowa występuje dziś w Azji jako potężny czynnik stabilizujący, dlatego że jest ona wielkim mocarstwem, które wraz ze wszystkimi siłami miłującymi pokój broni sprawy utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Polityka kół imperialistycznych wobec Chińskiej Republiki Ludowej jest — jak stwierdził towarzysz Malenkow — „reakcyjną utopią ludzi, którzy oderwali się od życia i zatracili wszelkie poczucie rzeczywistości". „Czy nie czas już — oświadczył on — złożyć do lamusa taką politykę, która, wbrew zdrowemu rozsądkowi i wymogom nieuchronności historycznej, wychodzi z założenia, że można rzekomo obecnie bez wielkich Chin rozwiązywać doniosłe zagadnienia dotyczące zapewnienia pokoju między narodami?".

Imperialistyczna polityka agresji i prowokacji skazana jest na fiasko. Siły miłujące pokój zdecydowane są dołożyć wszelkich starań, by rozejm w Korei stał się punktem wyjściowym dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego na całym świecie, a w tym również na Dalekim Wschodzie. Niewzruszona przyjaźń między ZSRR a Chińską Republiką Ludową jest dziś potężną ostoją pokoju, o którą rozbiją się wojenne plany imperialistów amerykańskich. Pokój musi zapanować na Dalekim Wschodzie i, używając słów towarzysza Malenkowa, kraj porannej świeżości, jak nazywa się Koreę, uzyska wkrótce całkowity pokój i wkroczy na drogę wszechstronnego rozwoju. Sprawa Korei była i jest sprawą całej pokój miłującej ludzkości.

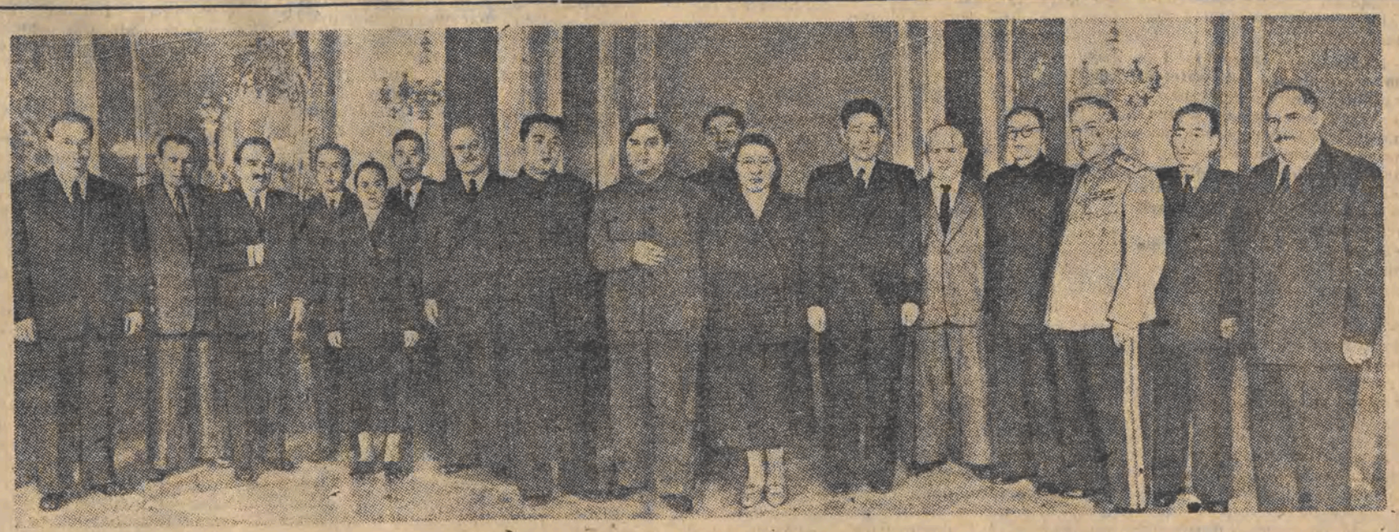

NA ZDJĘCIU: (Od lewej) M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, A. I. Mikojan, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Ten Dżun Thak, zastępczyni przewodniczącego KC Koreańskiej Partii Pracy, Pak Den Ai, minister Spraw Zagranicznych KRL-D, Nam Ir, W. M. Mołotow, przewodniczący Rady Ministrów Kim Ir Sen, G. M. Malenkow, minister Kolei KRL-D, Kim He Il, minister Kultury i Propagandy KRL-D, Ho Den Suk, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów KRL-D, Ten Ir Len, N. S. Chruszczow, ambasador Chińskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR, Lim He, Ł. M. Kaganowicz.

Stoimy twardo na gruncie swobody religijnej *lecz nie pozwolimy pod osłoną kościoła* szkodzić narodowi i Polsce Ludowej

Przemówienie prokuratora w procesie warszawskim

WYSOKI SĄDZIE!

Pięciu ludzi w szatach duchownych zasiada na ławie oskarżonych: wysoki dostojnik kościoła — biskup, trzej odpowiedzialni pracownicy kurii kieleckiej, zakonnica. Niecodzienne to wydarzenie, miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali, i niejednego dręczyć musiało pytanie: Jakże to? Biskup i księża, kapłani i zakonnica na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej? Fiolety biskupie, czerń sutanny i habitu tam, gdzie widzieć przywykliśmy tylko przestępców, ludzi wyzutych z czci i wiary, zdrajców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i ojczyźnie? Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szczególnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol kościoła i wiary. Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zeznania oskarżonych i świadków— ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło. I ci, w których głębokie przywiązanie do kościoła i religii wywołało ów — jakże zrozumiały i usprawiedliwiony niepokój — dziś już rozum ejął, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterej księża i zakonnica znaleźli się przed sądem. Nie jest to rozprawa przeciwko kościołowi, choć wysoki dostojnik kościoła zasiada na ławie oskarżonych. I jeśli ujawniło się w toku tego procesu, cokolwiek, co godziłoby w głębokie uczucia wierzących, w kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępcza działalność samych oskarżonych.

Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchowną, kościelną, duszpasterską i działalność wrogą narodowi i państwu, skierowaną przeciwko zdobyczom i osiągnięciom narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegostwa, do bezpośredniego wysługiwania się obcym i wrogim Polsce siłom.

Oskarżeni odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku z nim pogodzić się nie da. A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łacniej tę niecną robotę uprawiać — świadczy tylko w jak głęboki rozdźwięk popadli z ogółem społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępków i działalności ludzi a nie do ich zapatrywań czy poglądów. Zasada wolności sumienia, którą gwarantuje nasze prawodawstwo, oznacza równocześnie zasadę wolności zapatrywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatrywaniach, różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych..."

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy innych zapatrywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny szkodnicze stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie wyznawców doktryny religijnej, lecz uczestników ośrodka, którego działalność zwrócona była przeciwko państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę przestępczą działalność pod szatą duchowną. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z władzą ludu. Księża ci poprzez splot przestępczych poczynań dążyli do przywrócenia ustroju wyzysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję, skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczych sił kraju.

Uprawiali dywersję polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości", siejąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do sferentowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę.

Wiązali się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki; pomagali im radą, ukrywali broń, radiostację, zaopatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzaciętszych wrogów ludu i nie zawahali się przed związaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno - szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim".

Wykonując dyrektywy i polecenia zaciekłych wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wysłanników obcych wywiadów — popierali przygotowania do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występując otwarcie przeciwko prowadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie, walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi, oskarżeni zbierali wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw — tajemnice, oskarżeni otrzymali przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni!

Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływowe stanowiska w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności niektórych podległych im księży, wrogo ustosunkowując się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urządzeń kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakie były źródła polityczne ich działalności? Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu patriocie, każdemu uczciwemu Polakowi, nienawiść ślepa, niepohamowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i dokonują w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli wszystkimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nicość. Z jakąż wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie Armii Radzieckiej i wojsk polskich. Lękali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustrój wyzysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników. Trzęśli się przecież na samą myśl, że to nie „Londyn", nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz owi, jak ich nazywali „zwolennicy radykalnej myśli społecznej", „marksiści". I to ich pchało do wrogiej działalności. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśnia postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską a za jej pośrednictwem — z „dwójką". Swą pierwszą duszpasterską funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nie przecież wspólnego nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Młody ksiądz Kaczmarek już wtedy godził to w swym sumieniu, tak jak wiele lat później pogodzi wysoką funkcję biskupa z działalnością przeciwko własnej ojczyźnie.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole" księdza. Popierają go i forsują. Opowiadał tu ksiądz biskup o swej „chlubnej" działalności w okresie zażyłej współpracy z sanacją.

„Całość mojej ówczesnej działalności — mówił — charakteryzuje wielkie uczulenie na radykalne ruchy. I tak pracując w akcji katolickiej zwalczałem ruch robotniczy, walczyłem przeciwko lewicowym ugrupowaniom i związkom; prowadząc walkę na odcinku wiejskim, przeciwdziałałem przejawom radykalnych ruchów wśród służby folwarcznej, zwalczałem zarzewia postępowości i radykalizmu wśród inteligencji, a na terenie inteligencji ostrzegałem było wymierzone szczególnie przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego".

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszymi dygnitarzami tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu" świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu. Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych patronów. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki" ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiej gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo. I bez wahania ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantowi.

A przecież w Polsce działy się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokiełznanego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimiów, Majdanków i Treblinek. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi. A tym co toczyli nierówną, upartą walkę w podziemiach konspiracji na imię jest legion.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 kleryków. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zginęło kilkudziesięciu duchownych wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrwał w patriotycznej i obywatelskiej postawie. Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu, kiedy sędziwy biskup ks. Nowowiejski szedł na śmierć w hitlerowskim obozie — ks. biskup Kaczmarek bywał u jego katów i morderców, prowadził z nimi przyjacielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawiące pamięć tych, co zginęli. A już na naigrywanie się z poległych i chęci ukrycia niedawnej przeszłości wygląda to, że w niepodległej Polsce odsłania tablice pamiątkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien był ciężką odbywać pokutę.

Dwa nurty w łonie polskiego duchowieństwa, linia podziału między światłym, patriotycznym klerem, związanym z walką narodu o swe prawa, o suwerenny byt, a owym odłamem reakcyjnym i bezojczyźnianym, wiążącym się tak chętnie z obcymi potęgami, z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watykanu — biegną przez całą naszą historię. Ma ks. biskup Kaczmarek godnych siebie poprzedników. Taki choćby biskup Wierzchlejewski, który gromy ciskał na powstańców 1863 r., taki choćby biskup Stablewski, który polskości Śląska zaprzeczał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji. Z tej to linii wywodzi się ks. Kaczmarek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzisiejszej.

I jest ta druga linia — księży, szlachetnych patriotów idących z ludem, związanych z nim w doli i niedoli. Linia Kołłątajów i Staszziców, którzy wytyczali szlak wielkiej reformy, mającej dźwignąć Polskę z upadku, w który wtrąciła ją zdrada magnatów. Linia nieustraszonych bojowników, którzy z bronią w ręku ginęli za Polskę, jak ks. ks. Brzózka i Mackiewicz w czasach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży, którzy życie oddali w walce o ojczyznę, o jej wolność i wielkość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosnąca rzesza księży, współbudowniczych Polski Ludowej, idących wraz z całym narodem polskim w jego szlachetnej walce o przyszłość, bezpieczeństwo, dobrobyt i pokój naszej ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora seminarium duchownego w Kielcach — ks. Sobałkowskiego, Chromeckiego i innych, dokumenty przedstawione Sądowi pozwoliły z całą ścisłością ustalić prawdę materialną.

Oskarżony Kaczmarek pomagał okupantowi swoją postawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi. Pomagał w momentach istotnych dla okupanta, jak na przykład, w przededniu ofensywy na Francję, gdy list pasterski Kaczmarka miał zapewnić spokój na polskim zapleczu. Nie było już zasługą biskupa Kaczmarka, że tej roli nie spełnił, ale postawa przychylności do okupanta, zalecenia posłuszeństwa i podporządkowania się hitlerowcom oddziaływały siłą biskupiego autorytetu. Gorliwcy, w rodzaju księdza Sobałkowskiego, zachęceni przez biskupa, w kazaniach wygłaszanych do młodzieży polskiej, za wzór stawiali Hitlera.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowaniami, a drugi to nastawienie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesim, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjusza Orsenigo i osobistą rozmową z jego sekretarzem msgr. Carlo Coli. Ta watykańska linia ustawiła ks. Kaczmarka po stronie hitlerowców.

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Laschem i Luksem. To co Watykan pochwalał — potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska męczeńska. Polska zwycięska za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywką akcji katolickiej i szermierz „krucjaty antybolszewickiej", wielbiciel korporacjonizmu i poplecznik hitleryzmu — staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej Ludowej Polski. Żywił pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyświecały, które prowadziły ich do prawdziwie świętej walki o wolność. Zmawiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to był jednocześnie wrogowie kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił. I gdy nasz naród odzyskuje wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, zaczyna wcielać w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdobyczom ludu bezwzględną walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się poderwać zaufanie u swoich księży i u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą nietrwałe. Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Widłak, który tu zeznawał:

„Dekret o reformie rolnej uważaliśmy za posunięcie niesprawiedliwe, idące wbrew wskazaniom encyklik społecznych kościoła, które bronią tytułu własności, zabranie więc własności obszarnikom bez odszkodowania nazywaliśmy niesprawiedliwością".

Podobnie odnosił się do reformy rolnej ks. Danilewicz: „Reforma rolna w moim pojęciu — oświadczył tu ks. Danilewicz — miała dwa aspekty: jeden etyczny, tzn. naruszanie prywatnej własności, drugi polityczny, bo uważałem, że reforma rolna daje olbrzymi atut obecnemu rządowi do zdobycia małorolnych czy bezrolnych".

Innego zdania o chłopskiej krzywdzie i pańskiej tyranii był inny ksiądz, 100 lat wcześniej działający w Polsce, jeden z tych, którzy szli z narodem. Ks. Stanisław Staszic nie wahał się rzucić w twarz magnatom strasznego, ale jakże zasłużonego oskarżenia:

„Powiem, kto mojej ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków". I oskarżając panów, że to oni właśnie bezprawnie ograbili chłopów wołał: „Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo". Tak mówił ks. Staszic. Tak mówili i w imię tej prawdy walczyli bojownicy o sprawiedliwość społeczną w Polsce.

Właśnie gdy idee postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyły — nienawiść i pogarda Kaczmarków dla ludu spotęgowała się. Bezsilna wściekłość pchnęła ich na drogę zajadłej, nieprzebierającej w środkach walki z tym wszystkim, co było wyznaniem wiary patriotycznej każdego Polaka: walka z Polską Ludową, z władzą ludową, z reformami społecznymi, z planami gospodarczej odbudowy i rozbudowy, z twórczym wysiłkiem narodu, budującego nowe jutro. Przekreślić, zniszczyć, cofnąć to, co się stało. „Kontrować" — jak to nazywa osk. Widłak, za wszelką cenę.

„Kontrować", przeciwdziałać, opóźniać, utrudniać, sabotować — oto hasło Kaczmarków.

W czasie sanacji ks. Kaczmarek, w kazaniu wygłoszonym na uroczystości legionowej w Kielcach 2.X.1938 r., mówił: „Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej dz ałaniem, jej rozwojem, ukształtowaniem się narodowych tradycji i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojcowską misję. Pater — znaczy ojciec. Stąd patria — ojczyzna i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej".

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim liście pasterskim: „Chcę też i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Kto by postępował inaczej krzywdzi swą społeczność...".

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwałę: „Unikać należy postawy, która mogłaby być interpretowana jako aprobata polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią". I tej zasadzie pozostaje wierny. Taka postawa wobec państwa ludowego wynika z jego wrogości wobec dzieła, które tworzy, buduje i twórczym wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mieście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarkowie usiłują rozpowszechniać teorię „tymczasowości" władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Kaczmarek i jego duchowni przyjaciele w kołach reakcyjnego odłamu kleru i episkopatu stawiają na Mikołajczyka, na Popiela, na ich sojuszników z reakcyjnego podziemia, na imperialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw ludowi, przeciw narodowi. Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lane'm i Cavendish Bentinckiem, dla których pracował „swój człowiek" — Mikołajczyk i oto spotyka ich dotkliwa porażka. Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę. Wybory odsłaniają całą nicość i brak oparcia w społeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka prysłaja jak bańka mydlana. Kaczmarkowie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości" władzy ludowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najsilniejszą opokę reakcji i wstecznictwa: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznictwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębiciele ludów, państwa zaborcze. Była więc głęboka, nie do przezwyciężenia sprzeczność pomiędzy polską racją stanu a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbicia tych sił, z którymi wiązał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

„Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę" — mówi papież w Kordianie — Słowackiego. Rzucał ją Watykan na bohaterskie powstania polskie. Klątwy padały na polskich powstańców i rewolucjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i satrapów.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski, szukając oparcia w najsilniejszym w jego mniemaniu imperializmie. Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej, kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przygotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w głowie — Polska uważana przez Watykan za—jak tu powiedziano „quantite negligeable" — wielkość niegodna uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej uniemożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu Sądowi przedłożyłem jako dowód, oryginalny dokument historyczny: protokół ze 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 6 grudnia 1920 r. Czytamy tam: „Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenie biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnego Śląska oświadczyłoby się za Polską... Ks. Ratti pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia się przyczynił". Te słowa nie potrzebują komentarza. Jak wiadomo ks. Ratti, ówczesny nuncjusz papieski, to późniejszy papież Pius XI. Potem, wyzyskując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Błogosławił politykę Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przerzucając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militaryzmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej. I znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widomym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziem Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do episkopatu polskiego. Reakcyjny odłam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej" polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachtów z Hitlerem czy jego spadkobiercą. Adenauerem. A naród polski? Z narodami podżegacze wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniami Watykanu wiążą się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy. Ale za to zasiadają przysięgli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, orędownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socializm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrażają naśladowcy Hitlera, nowi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili, skąd przyjdzie wybawienie. Przyniesie je wojna. Trzecia wojna światowa, którą przygotowują w ciszy waszyngtońskich gabinetów, której oręż wykuwają w zakładach atomowych USA. Trzecia wojna, której główną siłą uderzeniową w Europie mają być neohitlerowskie, adenauerowskie Niemcy. Te Niemcy, które już dziś wobec całego świata głoszą swój zaborczy, rewizjonistyczny program podboju Polski, program napaści na Związek Radziecki, program wskrzeszenia jakże dobrze znanych narodowi polskiemu ludobójczych praktyk. Kaczmarkowie nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna. Z radością powtarzają sobie słowa Bliss Lane'a, który ich o tym zapewnia. Byle dotrwać. Byle doczekać.

Pada nowe hasło: „Durare" znaczy przetrwajcie — wyjaśnia autor tego nowego sloganu, doradca polityczny episkopatu, „dwójkarz" Chromecki. — Wojna będzie, może nie prędko, ale będzie, miejcie cierpliwość — pociesza Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny. Wojna ziści ich wszystkie nadzieje.

Przypomnijmy sobie, co mówili tu oskarżeni na temat wojny:

Mówił ks. Kaczmarek: „Na konferencji pożegnalnej z Bliss Lane'm w połowie lutego 1947 r. moja współpraca z polityką USA została sprecyzowana definitywnie. Na konferencji tej omawialiśmy sprawę przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna.

Naczelnym problemem mej polityki była wojna, jej propagowanie i przygotowywanie".

I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna".

A przecież zdawali sobie jasno sprawę, co się kryje za słowami: „wojna wydaje się być konieczna". Wiedzieli kto tę wojnę będzie prowadził i wiedzieli, że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczeń. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzką siłą wojenną w przyszłej wojnie będzie Wehrmacht Adenauera. Osk. Danilewicz, w którym budziły się niekiedy na chwilę jakieś resztki polskiego sumienia — opowiadał Sądowi o jednej ze swoich rozmów z biskupem Kaczmarkiem: „Przypominam sobie — mówił — że kiedyś nawet mówiłem, że Zachód dużo mówi, że Zachód dużo obiecuje i zawsze Polskę wyprowadza w pole. Wówczas ks. biskup Kaczmarek powiedział:

„No, cóż, trudno, kiedy nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy się z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec, zwłaszcza po tym liście wydanym w 1948 r. do biskupów w Trizonii, gdzie niedwuznacznie stawiał na powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziem Zachodnich".

Nieprzypadkowo w tym procesie, Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa „Ziemie Zachodnie Polski". Te ziemie bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera. Głośno o tym mówi episkopat niemiecki, kardynałowie Frings i Wendele.

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek:

„Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie zmobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodnich Niemiec". I dalej: „Wspomniał także wówczas ambasador (Bliss Lane)... że Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc my — musimy się liczyć z korekturą granic zachodnich".

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie Ziem Zachodnich, to dochodzi do takich wniosków: „Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia — powiada Kaczmarek — umacniającego prestiż rządu Polski Ludowej, ustaliłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowojennej. Doszedłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi". Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: raczej zrezygnować z Ziem Zachodnich, byle tylko ocalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów? Tylko ten, komu obce są zupełnie, obojętne są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jako mierzwę historii, dla którego miliony trupów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bezmiar cierpień ludzkich i spustoszeń materialnych, zniszczenie skarbów kultury i sztuki — pustym i pozbawionym znaczenia dźwiękiem. I oto znajdują się ludzie uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiają na wojnę. Ludzie, którzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądzę zniszczenia i mordu.

W takiej to właśnie atmosferze upadku moralnego zrodziły się postępki w rodzaju zbrodni księdza Gurgacza, który z pistoletem w dłoni dokonywał napadów rabunkowych na czele bandytów podziemia, w rodzaju owych „kapelanów" band, którzy swym autorytetem kapłańskim pokrywali zbrodnie morderców, udzielając im rozgrzeszenia i zachęcając do dalszych zbrodni. W takiej to atmosferze zrodziła się niesamowita zbrodnia wolbromska, kiedy to jeden ksiądz uzbrajał morderców, a drugi przekonywał matkę, by podpisała wyrok śmierci na swoje dziecko. Jeszcze dziś, po czterech bez mała latach, pamięć tych zbrodni żyje wśród nas i wstrząsa sumieniami ludzkimi.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Przemówienie prokuratora

(Dokończenie ze str. 2)

Proces obecny przywodzi nam je na pamięć z tym większą wyrazistością, że to właśnie ks. biskup Kaczmarek był tym, który odmówił wyciągnięcia konsekwencji kanonicznych w stosunku do księży-współuczestników tej zbrodni, ukrywając się za kazuistycznymi argumentami prawnymi. W takiej też atmosferze zrodziły się zbrodnie księdza Lelity i współoskarżonych z kurii metropolitalnej krakowskiej i dziesiątki innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protektorzy Gurgaczów, Fertaków, Lelitów — obiecywali im wojnę. Udzielali poparcia politycznego i pomocy materialnej. W całym tym procesie jak i we wszystkich podobnych procesach mowa była wciąż o dolarach — widomy to był znak tej pomocy. Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnej roboty. Kaczmarek i jemu podobni ochoczo spełniali zlecenia. Kaczmarkowie bynajmniej nie gardzili dobrami doczesnymi i obficie z nich korzystali, lecz Kaczmarkowie pracowali dla wojny przede wszystkim z nienawiści do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą, uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę, rozpowszechniali wrogą propagandę, podsycali plotkę, pomagali w radiodywersji atlantyckim szczekaczkom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wróg żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nim związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzedania się wrogom Polski. Raczej wojna, raczej pożoga i zniszczenie całego kraju, raczej oddanie go w niewolę i pozbawienie Ziem Zachodnich — aniżeli państwo ludowe, aniżeli władza robotników i chłopów. Głęboka, nieprzebyta przepaść dzieli tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego.

Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie cieszył każdym nowym osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowootwartą szkołą. Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że są tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, naszego socjalistycznego budownictwa oglądają ze strony wręcz przeciwstawnej: jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak najwięcej informacji, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Polski Ludowej. Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcięli się od narodu, a narodem polskim. My budujemy — a oni nie tylko sabotują te prace — ale szykują zniszczenie owoców naszej pracy, zagładę naszych miast i osiedli, zakładów przemysłowych i szkół — dzieł sztuki i pomników kultury narodowej.

Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozerwalną więzią, miłości ojczyzny — wznosi się mur nieprzenikniony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie, odizolował — pozostali w próżni, osamotnieni, okryci wzgardą i nienawiścią.

Ta próżnia jaką wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Jawna rozprawa sądowa, której przysłuchiwały się przez kilka dni setki obecnych na sali sądowej i setki tysięcy słuchających przebiegu rozprawy przez radio, jasno i wyraźnie postawiła zarówno sprawę działalności oskarżonych w granicach zarzutu z art. 86 par. 1 i 2 K. K. W. P., jak i ich działalności antypokojowej i wywiadowczej.

Oskarżeni przyznali się do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony Kaczmarek zgodnie z przywiezionymi z Watykanu przez ówczesnego prymasa Polski, kardynała Hlonda dyrektywami przystępuje do organizowania dywersji przeciwko budującej się państwowości ludowej.

Osobiście oraz poprzez podległych mu reakcyjnie nastawionych księży, rozpoczyna szerzenie nastrojów o tymczasowości ustroju państwa polskiego oraz przeciwdziała przeprowadzanej podówczas reformie rolnej. Zgodnie z poleceniem Hlonda, nawiązuje kontakty z ówczesnym ambasadorem USA — Arturem Bliss Lane'm, od którego w czasie kolejnych spotkań otrzymuje wskazówki dla dalszego działania i aktualne, bieżące oceny sytuacji politycznej. Zgodnie ze wskazówkami Bliss Lane'a i Hlonda stara się dotrzeć do ośrodków kierowniczych reakcyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów, dla oddziałania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sobałkowskiego, Błaszczakiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początków przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarka po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikiem staje się oskarżony Danilewicz, który jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym uczestniczy w konferencjach z Hlondem.

Równolegle do dywersji politycznej utworzony przez Kaczmarka przestępczy antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hlonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych. W zbieraniu wiadomości uczestniczą jako najbliżsi współpracownicy oskarżeni: Danilewicz, Dąbrowski, a także Widłak.

Celem uzyskania większej ilości wiadomości oskarżony Kaczmarek wydaje polecenia podległym dziekanom, aby w sprawozdaniach z pracy duszpasterskiej podawali wiadomości natury gospodarczej i politycznej.

Wiadomości te podawane mu przez księży, w wielu wypadkach nieświadomych celu, dla którego są przeznaczone, oskarżony Kaczmarek wykorzystuje w przygotowywanych z pomocą Danilewicza i Dąbrowskiego raportach i sprawozdaniach wywiadowczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarka antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzonej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców oskarżonego Kaczmarka i jego samego do zmiany taktyki.

Oskarżony Kaczmarek zeznał, iż na konferencji odbytej w lutym 1947 r. z Arturem Bliss Lane'm ten ostatni „nie taił przede mną wówczas tendencji rządu amerykańskiego do przygotowania nowej wojny. Powiedział, że trzeba odpracować wrogie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje a to wymaga czasu, wymaga propagandy, wymaga odkręcenia całej myśli zachodniej zarówno amerykańskiej, jak i innych narodów w sensie walki, w sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że narody wojny nie chcą".

Nadzieją bankrutów staje się stawka na przygotowywaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym oskarżony Kaczmarek otrzymuje polecenie przestawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarczemu kraju. Oskarżony Kaczmarek, opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje inspirować w tym kierunku.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 r. referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności akcji katolickiej, oskarżony Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wzmaga propagandę przeciwko dokonywającym się podówczas dalszym reformom społeczno-gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Przedstawione sądowi i częściowo ujawnione na rozprawie dokumenty oraz zeznania oskarżonych i świadków w pełni potwierdziły tę przestępcza działalność oskarżonych oraz wykazały głębię nienawiści, z jaką oskarżeni działali, skoro zakazali nawet zbierania ofiar na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa oskarżonego Kaczmarka podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znalazło to swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wiernym co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna oskarżonego Kaczmarka i jego wspólników znajduje aprobatę i zachętę w nowych wytycznych, przywożonych z Watykanu przez udających się tam kolejno biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i episkopatu amerykańskiego jak biskup Turowski, księża Tuchowicz, Piwowar i notoryczny agent wywiadu watykańskiego i amerykańskiego, zakonnik Kolbuch.

Równolegle z tym aktywizuje się i działalność wywiadowcza grupy oskarżonego Kaczmarka. W związku z tym, iż uzyskiwane tą drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje nastawiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności. To ostatnie miało szczególne znaczenie z punktu widzenia przygotowywania „piątej kolumny" imperializmu.

Działalność tę oskarżony Kaczmarek rozszerza poza teren diecezji kieleckiej. Zbiera wiadomości z diecezji katowickiej, sandomierskiej, włocławskiej i lubelskiej, współpracując z niektórymi księżmi tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale oskarżonej Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentom wywiadu amerykańskiego Szudy'emu i Osińskiemu, występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli różnego rodzaju amerykańskich organizacji dobroczynnych. Niezależnie od tego zbierane wiadomości przekazywane były ks. Piwowarowi i Kolbuchowi, pozostającym na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu.

W związku z działalnością dywersyjną i wywiadowczą i na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarka, Danilewicza, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanych im w akcie oskarżenia.

WYSOKI SĄDZIE!

W zeznaniach swoich świadek Szelhaus kreśląc sylwetkę Hlonda opowiedział o autentycznym zdarzeniu, którego przebieg pozwolę sobie przypomnieć.

W czasie odbywającego się w Rzymie w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hlond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapelana ks. Modzelewskiego w ten sposób: Eminencjo, kiedy to było, czy jak eminencja był Niemcem, czy jak już Polakiem?

Hlond uśmiechnął się i powiada: już wtedy byłem Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości jak powiada świadek Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita, watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysuwa na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskupa Kaczmarka. Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemiaństwem, z sanacją, z II oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce. Mało tego, nienawistna mu była myśl o Polsce robotników i chłopów. I wtedy, gdy czarna noc okupacji welonem nieszczęść okryła jego kraj rodzinny, biskup Kaczmarek myślał o tym, jak zręczniej, jak efektowniej zrealizować wytyczne msgr. Orsenigo. Nie widział, nie chciał widzieć Polski Oświęcimiów, Majdanków. Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy pracą tworzą wszelkie dobra, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obszarników i wyzyskiwaczy, to była Polska robotników, chłopów i pracujących inteligentów. Kaczmarek walczy więc z tą Polską.

Zobaczył ją i uznał dopiero tu na sali Sądu, gdy w majestacie praw stanowionych przez lud zażądała: zdaj sprawę z czynów swoich. Zdaj sprawę nie w zaciszu salonów dyplomatycznych, lecz w obliczu całego narodu. Wtedy zobaczył biskup Kaczmarek Polskę. I zobaczył coś jeszcze. Zobaczył, że jest bankrutem. Zobaczył, że stanął poza narodem, że naród, budując nowe życie jak potężna rzeka płynie własną drogą. Zobaczył, że przyznaje się do niego jedynie kilkunastu oczajduszów z Londynu, ludzi bez czci, bez sumienia, bez ojczyzny. Zobaczył, że przyznają się do niego zawodowi deprawatorzy ludzi, garstka nieobliczalnych awanturników; że spadł do poziomu dwójkarzy i agentów wszelkich wywiadów, do poziomu Chromeckich, Szelhausów i Szudych.

Przeraził się biskup Kaczmarek drogi, którą przebywał, przeraził się swoich własnych zbrodni. Jestem winien — powiedział. Lecz nawet w tym „jestem winien" jeszcze nie potrafił być szczerym do końca, tak jak nie potrafił być szczerym i prostym jego uczeń i wychowanek ks. dr Józef Dąbrowski, do końca obłudą różnic ideologicznych usiłujący pokrywać fakty zbierania zwykłych szpiegowskich danych. Tak również nie potrafił do końca być szczerym ks. kanonik Jan Danilewicz. Jakże różna jest w tym gronie osk. Niklewska Waleria, skromna siostra zakonna. Szczerze i prosto powiedziała Sądowi: „Wiedziałam co robię, wiedziałam, że jest to zła robota, robota przeciwko narodowi, ale wychowana w zakonie, wkręcona w tryby żelaznych nakazów dyscypliny zakonnej, nic nie znacząca wobec biskupich fioletów — nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi".

Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodniczych faktów poznała siostra Niklewska dopiero tu na sali sądowej.

WYSOKI SĄDZIE! Przewód sądowy wykazał, że Niklewska stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewska i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiały nutą szczerej prawdy. Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebija fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć swą działalność przeciwko państwu ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Pobudki, które pchnęły oskarżonych na drogę przestępstw i zdrady wypływały nie z potrzeb ich funkcji duchownych, lecz podyktowane były polityką, a była to polityka wrogów władzy ludowej. Funkcje duchowne służyły oskarżonym jako parawan, osłaniający wrogą akcję przeciwko państwu ludowemu.

Oskarżeni sadzeni są za to, że obrali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obowiązującym prawom. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystać swe funkcje kapłańskie.

Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrzędków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięcie przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale nie mniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie, na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw, obowiązujących w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystają w Polsce Ludowej, wszyscy duchowni, pełniący funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciw najżywotniejszym interesom narodu, aż do wysłuchiwania się zagranicznym, wrogim ośrodkom, knującym nową wojnę, rową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących, zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knowań z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahali się przed wykorzystywaniem świątyń, ambony, konfesjonału dla siania niechęci, nieufności, wrogości w stosunku do państwa ludowego, podszczuwali uporczywie przeciwko wypełnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszczepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodka był ksiądz biskup Kaczmarek — faworyt Watykanu, zausznik Becka: „krzyżowiec" antykomunizmu, sługa hitleryzmu, chwalca narodowego zaprzaństwa i kapitulacji.

Chodzi tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodzi o klimat tego środowiska, w którym lęgła się zdrada żerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu, prowadziła ich na dno upadku moralnego, poprowadziła do wyczynów szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej pożoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopa. Lepiej sprzedać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenauerowskim wcieleniu niż pogodzić się z rządem robotniczo - chłopskim. Taki obłęd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłudy i spaczenia moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan, zwyciężają wbrew nakazom ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pleni się obłuda, fałsz i zaprzaństwo. Iluż jeszcze ludzi ta obłędna polityka błogosławiąca rzezie i mordy, nakazująca wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego każdemu człowiekowi uczucia miłości ojczyzny, złamała.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu zmuszając księży do działania wbrew sumieniu i wbrew sercu.

A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Widłak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę, ale i obronę wierzeń rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność karta praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia ziarna wskazówek religijnych od zatrutych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczciwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczciwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczciwie swe obowiązki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między Polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoją przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę właściwą: drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem, budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele rządu. Jak najwyraźniej sformułował to Bolesław Bierut, mówiąc:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między państwem a kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem państwa ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec państwa".

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przerwali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wybrali drogę sojuszu z „wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojuszu z obcymi potencjami i podziemiem".

I za to powinni ponieść odpowiedzialność. Ale zarazem nie chcemy zamykać oczu na walkę wewnętrzną tych ludzi, którzy sprzeniewierzywszy się narodowi, szukają dziś drogi do naprawienia zła, odsłaniają tajemnice działającego z całą perfidią mechanizmu zdrady.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok Sądu uwzględni wszystkie okoliczności ujawnione w toku całego przewodu sądowego i w zeznaniach oskarżonych.

Niechaj zejście ich na manowce zaprzaństwa i zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i płynące stąd nieuchronne bankructwo — będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich nie wyłączając dufnych książąt kościoła, którzy w swym zaślepieniu niechęci do władzy ludowej, w swej pysze i bucie, nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i knowań przeciwko państwu i narodowi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu państwa ludowego i jego praw. Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących — wszyscy dźwigamy wspólnymi siłami nasz kraj wzwyż ku chwale ojczyzny. Jedność narodu jest dla nas prawem najwyższym, a rozbijaczy i mącicieli nie będziemy tolerować.

Szanujemy wierzenia, zwyczaje i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną kościoła judzić przeciw narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dalsze zeznania świadków w szóstym dniu procesu warszawskiego

Poniżej podajemy dalszy ciąg zeznań świadków, złożonych w szóstym dniu procesu, toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie, przeciwko członkom antypaństwowego ośrodka dywersyjnego z biskupem Kaczmarkiem na czele.

Dalsze zeznania składa również świadek obrony — ks. dr Kotula, profesor seminarium duchownego we Wrocławiu i członek kapituły wrocławskiej.

Na prośbę adwokata Maślanko omawia on stosunek duchowieństwa do Ziem Zachodnich podkreślając, że duchowieństwo polskie stoi stanowczo na gruncie granic na Odrze i Nysie. „Wszyscy księża — mówi świadek — są za tym, aby te ziemie, które wróciły do Polski po długich wiekach, na zawsze już do Polski należały. Albowiem są to dawne ziemie polskie, piastowskie, ziemie, na których lud polski budował wsie i miasta, budował wspaniałe świątynie, uprawiał te ziemie, trwał na tych ziemiach i wydawał spośród siebie świętych nawet, jak święty Andrzej z Żurawna, święta Jadwiga, księżna śląska, świątobliwy Nanker, jak książę Henryk Pobożny, który zginął w 1241 r. pod Legnicą. Przez jakiś czas te ziemie były oderwane od ziem Polski, jednakże zawsze do Polski ciążyły. Kiedy teraz te ziemie polskie do ojczyzny wróciły, stały się ziemią czysto polską. Wszystkie miasta i wszystkie wsie zamieszkałe są przez ludność czysto polską. Ta ludność odbudowała zniszczone kościoły, zniszczone wsie i miasta i uprawia tę ziemię, która leżała odłogiem, tak że na Śląsku nie ma dziś żadnych odłogów.

Ziemie te stały się także ziemiami katolickimi. Dawniej od połowy XIX wieku rząd pruski zabierał ziemie, przeważnie klasztorne, wydzierżawiał je i oddawał ludności protestanckiej; ta ludność protestancka odpłynęła do Niemiec, a na jej miejsce przyszła ludność polska, rdzenna ludność katolicka. Teraz te ziemie do Polski należą i całe społeczeństwo na tych ziemiach pragnie, aby do Polski należały i nie odda tych ziem polskich jakiemuś obcemu państwu. Polska bez Ziem Zachodnich zostałaby wykreślona z karty europejskiej. Ludność Ziem Zachodnich do ostatniej kropli krwi będzie tych ziem bronić i chciałbym, ażeby ten nasz głos, głos naszego ludu katolickiego z Ziem Zachodnich i duchowieństwa katolickiego doszedł także do wiadomości hierarchii niemieckiej, która chce nam te ziemie odebrać, ażeby wiedzieli, że my, cały naród polski, a specjalnie ludność z tych Ziem Zachodnich, za żadną cenę tych ziem nie oddamy, bo to są ziemie nasze, stare polskie ziemie piastowskie.

Powiadają nam na Zachodzie, że będą robić krucjatę na Polskę, że w Polsce kościół święty jest prześladowany. Tymczasem o prześladowaniu nie ma w Polsce mowy. Konstytucja nasza polska gwarantuje nam swobodę wyznania, a porozumienie między rządem i hierarchią gwarantuje nam wolność wyznania. Nie chcemy, ażeby Zachód brał nas w opiekę, bo my sami sobie, Polacy z Polakami radzimy. Mamy swobodę wyznania, nikt nas nie prześladuje i dlatego za wszelką ich pomoc dziękujemy. Zresztą wiemy, że nie jest zamiarem Zachodu obrona kościoła katolickiego w Polsce, ale chęć zaboru ziem piastowskich. Chodzi o to, aby ten zabór pokryć idealnym powodem krucjaty w obronie świętego kościoła katolickiego. W to nikt nie uwierzy, że ci, którzy przedtem te ziemie uciskali i wynaradawiali, wystąpią w obronie kościoła katolickiego na tych ziemiach. Niechże sami u siebie bronią kościoła katolickiego. My się bez ich pomocy wszelkiej obejdziemy".

Wskazując następnie, że biskupi w Niemczech zachodnich popierając wojnę, popierają „rzecz złą, niemoralną: rabunki, mordy, palenie żywcem ludzi — wszystko co się w czasie ostatniej wojny działo" — ks. Kotula dodaje:

„Stanowisko episkopatu niemieckiego jest gwałtowne, natrętne, groźne, a ze strony naszych księży biskupów wyraźnego, energicznego wystąpienia przeciwko wojnie, przeciwko zaborowi Ziem Zachodnich nie ma".

„Proszę Sądu — kończy swe zeznania świadek ks. Kotula — my, katoliccy księża Ziem Zachodnich, sądzimy, że akt oskarżenia księdza biskupa Kaczmarka dotyczy czynów antynarodowych, sprzecznych z interesem państwa, wypływających z jego przekonań polityczno-społecznych, a nie jest to akt jakiś wrogi, przeciwko godności biskupiej i przeciwko hierarchii kościelnej.

Mówiąc o motywach działania biskupa Kaczmarka świadek stwierdza: „Imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki pchnęły go do tych czynów. Tu na tych ławach oskarżonych powinien zasiadać ten imperializm amerykański i rewizjonizm niemiecki".

Świadek zwraca się do Sądu z prośbą o łagodny wymiar kary dla osk. Kaczmarka.

Społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności biskupa Kaczmarka – stwierdza ks. prof. Jan Czuj

Świadek, ks. prof. Jan Czuj, dziekan Wydziału Teologii Katolickiej UW, zwraca się do Sądu z gorącym apelem o uwzględnienie w stosunku do osk. Walerii Niklewskiej wszelkich okoliczności łagodzących, jakie usprawiedliwia jej szczera skrucha i przyznanie się do winy. Świadek podkreśla również, że reguła Zgromadzenia, którego członkiem jest siostra Niklewska, wymaga ślepego i bezwzględnego wykonywania wszelkich poleceń zwierzchnictwa. Taż sama reguła, nakazując izolację od świata zewnętrznego, sprawiła, że osk. Niklewska nie potrafiła uświadomić sobie znaczenia przestępstwa, jakiego się dopuściła.

„Jeszcze chciałem powiedzieć kilka słów w związku z ks. biskupem Kaczmarkiem — oświadcza ks. Czuj. — Jasną jest rzeczą, że osobę biskupa określa nie tylko jego charakter sakralny i religijny, biskup bowiem jest zarazem obywatelem swojego kraju i zajmuje stanowisko w sprawach społecznych a nawet politycznych. Jest wielkim szczęściem ludzi wierzących, kiedy ich kapłani i biskupi są wzorem odpowiedzialności społecznej i obywatelskiej. Brak tych cech u biskupa powoduje u katolików uczucie bólu. Zeznania ks. biskupa Kaczmarka aż nadto uzasadniają nasz ból.". „Ci katolicy, społecznie postępowi, których ja reprezentuję, ubolewają nad faktami, jakie wypływają z zeznań ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że przewód sądowy i komentarze do tego przewodu skierowane są jedynie przeciwko działalności ks. biskupa Kaczmarka politycznej czy może i społecznej, a nie przeciwko instytucji biskupstwa, czyli episkopatu. Nie chcę przesądzić, jeśli powiem, że całe społeczeństwo katolickie odcina się od politycznej działalności ks. biskupa Kaczmarka. Z drugiej strony, kiedy weźmiemy pod uwagę pietyzm, poszanowanie dla wysokiej godności biskupiej, Wysoki Sąd pozwoli, że wszyscy katolicy przez moje usta proszą Wysoki Sąd o łagodny wymiar kary dla ks. biskupa Kaczmarka".

Protokół Rady Ministrów z 6.12.1920 r. o roli ks. Ratti'ego w czasie plebiscytu na Śląsku

W dalszym ciągu rozprawy w związku z wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonych i zeznaniami świadków, a szczególnie św. Szelhausa, rzecznik oskarżenia odczytuje dwa dokumenty i wnosi o załączenie ich do akt sprawy. Pierwszy dokument stanowi protokół 112 posiedzenia Rady Ministrów RP z 6 grudnia 1920 r.:

„Prezydent ministrów (Wincenty Witos, dodaje prokurator) — referuje wyniki konferencji z posłem Korfantym. Poseł Korfanty oświadczył, że stronę organizacyjną plebiscytu po stronie polskiej doprowadzono do doskonałości. Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenia biskupa Bertrama, ¾ ludności Górnego Śląska oświadczyłoby się za Polską. Zagrożenie klątwą kościelną wypłoszyło stamtąd większą część duchowieństwa polskiego z innych dzielnic, obezwładniło polskie duchowieństwo miejscowe. Ks. Ratti, zdaniem Korfantego, pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia przyczynił się. Należy zdobyć się wobec Stolicy Apostolskiej na krok stanowczy, posła z Watykanu odwołać! Inaczej grozi nam na Śląsku klęska.

Wiceprezydent ministrów (Ignacy Daszyński, wyjaśnia prokurator) — składa wniosek: rząd poleca ministrowi Spraw Zagranicznych Eustachemu ks. Sapiesze przygotować wszystko celem odwołania posła Rzeczpospolitej przy Watykanie.

Minister Spraw Zagranicznych oznajmia, że z wnioskiem Prezydium Rady Ministrów solidaryzować się nie może, odwołanie posła przy Watykanie bez wyznaczenia nowego uważa za zerwanie stosunków ze Stolicą Apostolską, to zaś byłoby dla Polski rzeczą tragiczną. Decyzję tę uważałby jako brak zaufania rządu do siebie i byłby zmuszony z tej uchwały wyciągnąć konsekwencje.

Wniosek wiceprezydenta ministrów przy głosowaniu uzyskał 6 głosów, przeciw wnioskowi oświadczyło się 8 członków rządu".

Jako drugi dokument prokurator cytuje raport odręczny płk. dr Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego do Józefa Piłsudskiego z audiencji u papieża Piusa XI w dniu 14 lutego 1927 r.

„Warszawa, 6 marca 1927 r. Papież: — Pisze mi pan marszałek, że jego zdaniem niebezpieczeństwo wojny (polsko-radzieckiej — wyjaśnia prokurator) zostało usunięte. Po chwili namysłu: — zdaje się, że ma rację".

W dalszym ciągu prokurator cytuje wg raportu słowa Wieniawy: „U nas tzw. opinia nie wierzy w możliwość wojny, choć na ten temat krążą od pewnego czasu pesymistyczne pogłoski m. in. w sferach duchowieństwa.

Papież: Tak jest. Naszym zdaniem niebezpieczeństwo zostało istotnie odsunięte.

Pisze nam pan marszałek, że poddaje swoje w tym kierunku dane ścisłej kontroli, prosi nas byśmy ze swej strony zrobili to samo. Proszę go zapewnić z naszej strony, że będziemy to czynili. W tych ciężkich czasach mamy jeszcze na szczęście ludzi pełnych poświęcenia, którzy bez względu na niebezpieczeństwo i trudy trwają na swoich stanowiskach, umieją pracować dla kościoła i wiary. Przez nich będziemy pilnie sprawdzali i kontrolowali nasze wiadomości i nie zaniechamy ostrzec pana marszałka przed każdym niebezpieczeństwem... Niech pan to powtórzy panu marszałkowi od nas".

Po czym — oświadcza prokurator — Wieniawa podaje o sobie: „Nie omieszkam tego uczynić".

Po odczytaniu dokumentów przewodniczący Sądu ogłasza, że dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Siódmy dzień procesu

członków antypaństwowego ośrodka dywersyjnego

21 bm. — w siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zrzeczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący Sądu udziela głosu rzecznikowi oskarżenia — prokuratorowi płk. Stanisławowi Zarakowskiemu.

Następnie przewodniczący Sądu udziela głosu adwokatowi Maślanko, obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarka.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów.

Wychodząc z tego założenia, adwokat Maślanko analizuje zagadnienie stosunku swego klienta do sprawy Ziem Zachodnich. Powołując się tu na zeznania świadka obrony ks. prałata Kotuli, obrońca podkreśla, iż podczas gdy szerokie rzesze duchowieństwa stoją niezłomnie na gruncie obrony granic na Odrze i Nysie, najwyższa hierarchia kościelna ma wręcz inny stosunek do granic zachodnich naszego ludowego państwa. „Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarka i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież umowa z 14 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego".

Zwracając dalej uwagę Sądu na fakt, iż od momentu zawarcia porozumienia pomiędzy kościołem i państwem upłynęło już 3 lata i dotychczas episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko podkreśla, iż miało to niewątpliwy wpływ na postępowanie osk. Kaczmarka.

„Za takie stanowisko, które demobilizuje masy w stosunku do Ziem Zachodnich — mówi obrońca — odpowiadać sam Kaczmarek nie może".

Obrońca zwraca następnie uwagę na atmosferę panującą w episkopacie polskim w sprawie stosunku do Ziem Zachodnich; atmosfera ta zdaniem adwokata nie mogła nie wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego. Adw. Maślanko przypomina list papieża do biskupów niemieckich w 1948 r. „Trzeba było — mówi obrońca — być ślepym, ażeby nie wyczytać z treści tego listu, że jest to akt awangardy rewizjonizmu niemieckiego, że jest to wyraźny atak na granice zachodnie Polski. A jak zareagowano na ten list? Zaczyna się polemika prasowa, w której interpretuje się list papieski w ten sposób, że papież nie myślał tak jak pisał. Ale gazety niemieckie piszą, że papież tak właśnie myślał jak pisał. Obowiązkiem każdego obywatela jest mobilizowanie czujności. Tu jednak było wyraźne usypianie czujności".

Zwracając na to uwagę, obrońca zaznacza dalej, iż podobny jak do Ziem Zachodnich był stosunek episkopatu do realizacji przez naród Planu 6-letniego. Akty walki z Planem Sześcioletnim mają swe źródło nie w decezji kieleckiej — mówi adw. Maślanko.

Obrońca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględnego stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nic wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dyplomację watykańską jako „ubogą krewną". Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. Tego nie ma w innych krajach tak samo katolickich — mówi obrońca — tego nie ma we Francji.

Powiedział pewien wybitny katolicki działacz społeczny na Zachodzie: „Wiarę naszą czerpiemy z Rzymu, lecz politykę naszą czerpiemy z Kremla". Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarka — Watykan nie trzyma się tej zasady.

Szeroko omawia obrońca fakty historyczne, świadczące o bezceremonialności watykańskiej polityki wobec Polski.

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świetle ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militaryzm niemiecki i amerykański i płynące z tej polityki niebezpieczeństwa dla narodu polskiego. Podkreślając, iż osk. Kaczmarek był szczery w swych zeznaniach, obrońca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta.

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrrewolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj, w Sądzie, że kapituluje.

Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyznaje się do winy — jest to okolicznością łagodzącą". Podkreślając ten fakt, obrońca omawia środowisko, w jakim wyrastał osk. Kaczmarek.

Kończąc swe wywody i prosząc Sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki i na kanały skąd płynęło to zło.

Obrońca oskarżonego ks. Danilewicza adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia Sądowi przyczyny, jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Osk. Danilewicz ulegał — jak wskazuje adw. Nowakowski — tym przedstawicielom hierarchii kościelnej, którzy całym swoim bytem i wpływami byli związani z ustrojem kapitalistycznym. Niewątpliwy — zdaniem obrońcy — wpływ na postawę osk. Danilewicza w okresie powojennym miał również zawarty w okresie międzywojennym konkordat, który czynił z Polski kolonię watykańską.

Wysuwając jako dalsze okoliczności łagodzące fakt przyznania się oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

Adwokat Bartoń, obrońca osk. ks. Dąbrowskiego, na wstępie swego przemówienia podkreśla wpływ antypolskiej polityki Watykanu na hierarchię katolickiego kościoła w Polsce. Fakt ten — jak stwierdza obrońca — miał olbrzymi wpływ na działalność wielu księży i wysokich dostojników kościelnych, fakt ten miał również wpływ na powstanie wrogiego, antyludowego ośrodka na terenie kurii kieleckiej.

W wywodzie swym adwokat Bartoń uzasadnia twierdzenie, iż momentem decydującym o przestępczej działalności ks. Dąbrowskiego było przyjście jego do kurii kieleckiej, gdzie zetknął się nie tylko z wrogim nastawieniem do Ludowej Polski, ale i z aktywną, wrogą działalnością niektórych członków tej kurii, a przede wszystkim jej zwierzchnika — biskupa Kaczmarka.

Rekapitulując swe wywody adwokat Bartoń wnosi o łagodny wyrok dla swego klienta.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejat powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z kurii kieleckiej. Adw. Biejat dochodzi do wniosku, iż przyczyną przestępczej działalności oskarżonego Widłaka może być tylko wpływ, jaki wywierali nań jego przełożeni oraz przykład, jaki dawali mu swym postępowaniem.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejat prosi Sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian, kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej. Od najmłodszych lat jej życia nakazywano jej ślepe niemal posłuszeństwo wobec przełożonych zakonnych. Skierowanie jej przez zakon na katolickie studium w Poznaniu, gdzie naukę religii i zasad wiary łączono ze wstecznymi i wrogimi prawdziwemu postępowi zasadami społeczno - politycznymi, ukształtowało umysł siostry Niklewskiej w duchu jednostronnego negowania wszystkiego co postępowe".

Te, zdaniem obrońcy, elementy, wykorzystane przez biskupa Kaczmarka sprowadziły oskarżoną na drogę działalności wrogiej interesom narodu polskiego.

Jako dalsze okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewska spotykała się i u innych sióstr pracujących w „Romie" z nastawieniem wrogim wobec Polski Ludowej.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

Po przemówieniach stron Sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza:

„Wysoki Sądzie! Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartko płynąca rzeka mego życia została przerwana pobytem w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe. Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mnie o przebywaniu dotąd na złej drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu. Na tle obrazu, jaki przesunął się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne. Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedna jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzeczywistość ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnia. Tymczasem moja działalnością i moją negacją polityczną rzeczywistości polskiej odrywałem kościół od mas wierzących. Już obserwacje ostatnich miesięcy pobytu na wolności przed moim aresztowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że kościół, gdyby zajmował pozycje walki z państwem, to równocześnie odrywałby się od wierzących, którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w pokoju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne. Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odcięcie się zdecydowane od destruktywnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się. W budowie państwa, którego władarzem stał się lud w swojej większości wierzący, kościół według mnie ma ogromną misję. Rola kościoła wiąże się nierozerwalnie z zagadnieniem roli mas wierzących, wiąże się z problemem narodu, który buduje państwo ludowe. I w tej wspólnej budowie nie może braknąć kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują dobrobyt, rozwój oświaty, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej waży się siła konstruktywna pokoju i destruktywna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mej negacji porozumienia zawartego między episkopatem a rządem. Dążyłem do tego, by stało się martwą literą, a dziś widzę, że umożliwia ono współdziałanie kościoła z państwem, lecz tylko jedynie, gdy ten wzajemny akt prawny będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem. Jeśli przed więzieniem odwodziłem episkopat od politycznych problemów porozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić.

Boli mnie jednak, to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miast dodawać sił moim rodakom, miast umacniać naszą zwartość, umniejszałem odporność na zaborczą grozę nowej hakaty.

Nadprzyrodzone posłannictwo kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewnia kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Proces toczył się przy szczelnie wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzeczywistość i wymowę rozprawy i sądzę zrozumieli, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzeczywiście, przeszedłem wewnętrzne wyzwolenie od szkodliwie na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi współpracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwia się to naszej wierze i powinności katolickiej. Odcięcie się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcięcie się moje jeszcze bardziej zbliża mnie do pasterza całego kościoła, do Ojca Swiętego. To odcięcie od polityki ułatwi mi utrzymać silniejsze więzy religijne ze Stolicą Apostolską w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby tę winę zmazać.

Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję kościoła w Polsce".

Osk. Widłak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie, zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę, że swoim wrogim nastawieniem do Polski Ludowej wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi. Od chwili wyzwolenia Polski wciągnąłem się w pracę, która miała na celu zniszczyć, usunąć obecny ustrój. Swoją wrogą postawą przeciwko Polsce tamowałem rodakom drogę do postępu czy to w dziedzinie ekonomicznej czy na polu społecznym, czy kulturalnym. Godziłem się z tym faktem, że odwiecznym wrogom Polski, przebranym obecnie w nową formę neohitlerowskich Niemiec, mają być oddane Ziemie Odzyskane. Bo tak sobie życzy polityka Watykanu, tak sobie życzą Amerykanie. I wreszcie w tej swojej pracy przeciwko Polsce powtarzałem hasła o konieczności trzeciej wojny, choć wiedziałem dobrze, jakie ona zniszczenia i szkody przyniesie światu i narodowi mojemu. Obecnie przekonałem się i dowiedziałem się o prawdziwym obliczu polityki watykańskiej, jakie jej przyświecają cele, jakimi chodzi drogami, jakich używa środków i muszę stwierdzić że widzę to doskonale, jak daleka jest ona naprawdę od praw, od nauki ewangelii i od przykazania miłości bliźniego.

Nie obcą mi była również postawa naszego episkopatu, jaką zajmował w stosunku do Polski Ludowej. To negatywne nastawienie, które powodowało cały szereg przepisów dawanych duchowieństwu, wskazywało dobitnie drogę nam, podwładnym.

Widzę to dzisiaj dobrze, że prowadzona przeze mnie walka z ustrojem Polski Ludowej, która według instrukcji Watykanu i oświadczeń episkopatu była rzekomo konieczna dla obrony wiary i kościoła, faktycznie przynosiła szkodę wiernym i kościołowi. Wierni bowiem, którzy darzyli swoich kapłanów zaufaniem, którzy przewodnikom duchowym powierzali nie tylko tajemnice sumień własnych, ale szukali rady i wskazówek w różnych dziedzinach życia, użyci byli do podłej roboty przeciw swojej ojczyźnie, przeciw braciom swoim. Zapewne nawet nie przypuszczali, że mogą być sprowadzeni na manowce. W imię dobra kościoła prowadzona była robota, która z wiarą i z kościołem nic wspólnego nie miała.

I dlatego pragnąłbym dzisiaj całym sercem, aby to oświadczenie moje, to przyznanie się do winy i nazwanie rzeczy po imieniu usłyszeli ci, którzy kiedyś byli powierzeni mojej pieczy duchownej lub też ci, którzy w pracy czy przypadkowo ze mną się spotkali, którym dawałem błędne wskazówki, którzy otrzymywali wrogie nastawienie do obecnego ustroju. Im też oświadczam, że była to robota niegodziwa i podła. Jedna jest bowiem droga, którą winni iść wszyscy bez wyjątku bez względu na stanowisko czy wyznanie, a jest nią droga wiernego i solidnego wypełniania praw i obowiązków obywatelskich.

Wysoki Sądzie, mam na zakończenie jedną prośbę. Chcę błędy nie tylko słowem odwołać, ale i pracą swoją naprawić. Dlatego proszę o łagodny wymiar kary".

Całkowicie zrozumiałam swoją winę — oświadcza z kolei osk. Niklewska. Żałuję bardzo swoich czynów, wyrządzających wielką szkodę państwu i narodowi polskiemu, żałuję tym bardziej, że przede mną jako zakonnicą inne były cele i zadania. Chcę naprawić swój błąd. Proszę więc Wysoki Sąd o umożliwienie mi zmazania i naprawienia mojej winy.

Następnie zwraca się do Sądu w ostatnim słowie osk. Danilewicz: Wysoki Sądzie, stare przysłowie rzymskie powiada: błądzić jest rzeczą ludzką. Myśl chrześcijańska wydała drugą myśl: trwanie w błędzie jest rzeczą szatańską.

Błąd, który wyrządził krzywdę kościołowi i narodowi, jest faktem dokonanym. Potępiając swoją dotychczasową działalność polityczną i jej metody, pragnę na zawsze z nią zerwać.

Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie nacechowana stygmatem wyrozumiałej wspaniałomyślności kompletu sędziów, którzy będą ferowali na mnie wyrok i zechcą dopatrzeć się okoliczności łagodzących, które pozwolą im złagodzić żądanie twardej kary przez rzecznika oskarżenia publicznego po to, abym mógł zło, które wyrządziłem, naprawić oraz aby przestrzegać współbraci, iżby ze swej pracy zarówno kościelnej kapłańskiej, jak i społeczno-obywatelskiej raz na zawsze wykluczyli tę działalność, która mnie przywiodła na ławę oskarżenia. Zważywszy na powyższe, ośmielę się Wysoki Sąd prosić o łagodny wymiar kary".

Prosząc o łagodny wymiar kary, osk. Dąbrowski mówi: „Wysoki Sądzie. W toku śledztwa i przewodu sądowego ujawniłem fakty, wchodzące w skład mojej działalności, objętej aktem oskarżenia. Jakkolwiek działalność ta była przestępcza w sensie prawa i dobra kościoła i narodu, to jednak wypływała ona nie tyle ze złej woli, ile raczej z faktu posłuszeństwa każdego przeciętnego księdza w stosunku do swojej władzy bezpośredniej i pośredniej. W tym wypadku w stosunku do swojego biskupa i do swojej zwierzchniej władzy, rezydującej w Rzymie.

Na tę działalność wpływały również i błędy w myśleniu, a więc błędna koncepcja polityczna, płynąca do mej świadomości różnymi drogami i to bodaj najwięcej zaciążyło na mojej działalności, za którą znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych.

Pod moim adresem w czasie przewodu sądowego padło dość przykre słowo, które dla księdza jest w szczególny sposób przykrym, a mianowicie to, że jestem obłudny w swoich zeznaniach. Wysoki Sądzie, nie wiem, czy można wymagać od człowieka więcej nad to, co w toku śledztwa powiedziałem, przyznając się do faktów, z którymi związani byli nawet moi najbliżsi, związani węzłami krwi. Sądzę, że te fakty raczej przemawiają za szczerością moich zeznań.

Proces ten z pewnością wzbudził żywe zainteresowanie całego polskiego społeczeństwa, a wzbudził dlatego, że na jego tle uwypukliło się bardziej wyraziście jedno z zasadniczych zagadnień naszego polskiego życia zbiorowego, to znaczy zagadnienie stosunku kościoła do państwa. Błąd mój, za który znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych, polegał na niezrozumieniu faktu, że pomimo różnic ideologicznych istnieje możliwość szerokiej współpracy kościoła z państwem na płaszczyźnie praktycznego, codziennego społeczno - ekonomicznego życia.

W toku moich zeznań skierowałem apel do duchowieństwa całej Polski. Był to apel szczery taką szczerością, na jaką było mnie stać i jest. I do tego duchowieństwa właśnie z tego miejsca pragnę skierować powtórnie gorący apel, ażeby się zechciało zdecydowanie wstrzymać od jakiejkolwiek wrogiej, szkodliwej, dywersyjno wywiadowczej działalności, przynoszącej wiele szkód tak kościołowi jak i ojczyźnie naszej i aby z drugiej strony zadało sobie trud myślenia, co należy uczynić, ażeby przyłączyć się do pracy nad odbudową materialną i duchową naszego narodu.

Wysoki Sądzie, przyznaję się do winy i to w takim zakresie, w jakim byłem świadom moich czynów i w takim zakresie, w jakim wyrządziłem swoją działalnością szkodę kościołowi i naszej ojczyźnie".

Kończąc oskarżony prosi Sąd o łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, przewodniczący Sądu oświadczył, że ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 22 bm.

WAŻNE telefony

Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Straż Pożarna — 8
Komenda Miejska MO — 253-60
Miejski Ośrodek Inform. — 159-15.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 1, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf ul. Łagiewnicka 34.

Piątkowy wieczór w Klubie MP i K poświęcony Fryczowi Modrzewskiemu

W piątek, 25 września odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wieczór p. n. „Andrzej Frycz Modrzewski".

Referat wygłosi mgr Zygmunt Sierp-Szczakowski. W części artystycznej wystąpi artystka Teatru Powszechnego Maria Malicka.

Początek o godz. 19.

Nowy adres Wydziału Finansowego

Wydział Finansowy PRN podaje do wiadomości, że VIII Oddział Wydziału Finansowego z dniem 19 bm., został przeniesiony z gmachu przy ul. Ogrodowej 28a na ul. Roosevelta 15.

Teatry i kina

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — godz. 19.15 — **„Intryga i miłość"**

NOWY (Więckowskiego 15) — godz. 19.00 — **„Dziewczyna z dzbanem"**

IM. STEFANA JARACZA (Jaracza 27) — godz. 19.00 — **„Kandida"**

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — godz. 19.15 — **„Kraina uśmiechu"**

MAŁY (Traugutta 1) — godz. 19.30 **„Mikado"**

ARLEKIN (Piotrkowska 152) — godz. 17.00 — **„Aladyn 1.001"**

BAŁTYK (Narutowicza 20) — **„Nie ma pokoju pod oliwkami"** — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — **„Warszawa"** — godz. 16, 18, 20 dozw. od lat 7.

MUZA (Pabianicka 173) — **„Uczniowski rewir"** — godz. 18, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) — **„Ekspres Moskwa-Ocean Spokojny"** — godz. 17, 19, dozw. od lat 12.

POLONIA (Piotrkowska 67) — **„Sprawa do załatwienia"** — godz. 16, 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 176) — **„Przeklęta wyspa"** — godz. 17, 19.

REKORD (Rzgowska 2) — **„Dumna królewna"** — godz. 18, 20.

ROMA (Rzgowska 94) — **„Za wami pójdą inni"** — godz 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — **„Sadko"** — godz. 18.30

ŚWIT (Bałucki Rynek) — **„Pani Dery"** — godz. 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) — **„Za cenę życia"** — godz. 16, 18, 20

WISŁA (Przejazd 1) — **„Sprawa do załatwienia"** — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — **„Bez adresu"** — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — **„Alarm"** — godz. 16.15 18.15, 20.30.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — **„Taksówka nr 3.886"** — godz. 16, 18, 20.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — **„Staś spóźnialski", „Wszechświat", „Zima w puszczy Białowieskiej"** — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

UWAGA: — Repertuar kin sporządzony jest przez Okręgowy Zarząd Kin na podstawie danych, otrzymanych z Centrali Wynajmu Filmów — Ekspozytura w Łodzi, tel. 163-39.

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE-LEWA Dziś, 22 bm., o godz. 16.30 w sali konferencyjnej przy ul. Narutowicza 28, odbędzie się narada I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Wojewódzki Zjazd TWP

Dnia 27 września, o godz. 10, w auli Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza 68, odbędzie się Wojewódzki Zjazd Wyborczy TWP. W Zjeździe wezmą udział: członkowie TWP, pracownicy naukowi wyższych uczelni, przedstawiciele aktyw organizacji masowych, słuchaczę i organizatorzy odczytów TWP.

Celem zjazdu będzie nakreślenie zadań w świetle uchwał I Krajowego Zjazdu TWP, oraz wybór nowych władz.

RADIO

WTOREK, 22 WRZEŚNIA 1953 R. ŁÓDŹ — FALA 230,1 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.57, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.

6.00 Gimnastyka. 6.20 Reportaż. 6.50 Muzyka poranna. 7.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 7.48 Stan pogody. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert. 13.40 Utwory wiolonczelowe. 14.10 Dla klas III i IV — słuchowisko. 14.30 Dla kl. VII — pogadanka. 15.00 Włoskie tańce ludowe. 15.10 „Zorany ugór" — fragment powieści. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki". 16.20 Koncert. 16.30 Audycja dla młodzieży pt. „Ich dom". 16.35 Utwory kompozytorów czeskich. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.40 Echo dnia. 17.45 Pieśni masowe. 18.00 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 18.10 Łódzki tygodnik dźwiękowy. 18.30 Z cyklu: „Notatki czytelnika". 18.40 Koncert solistów. 19.10 Reportaż literacki. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.58 Stan pogody. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka rozrywkowa. 21.40 Koncert.

SPORT • SPORT

Wilczewski w dalszym ciągu liderem

Więckowski wygrywa etap do Jeleniej Góry

(Red. W. Lachowicz telefonuje)

Żółta koszulka lidera nie jest ani ciasna, ani zbliżona właściwościami do grubego swetra, a jednak w pewnych momentach każdy niemal kolarz czuje się w niej bardzo niewygodnie. Na nim bowiem koncentruje się uwaga nie tylko tłumów witających wyścig na trasie ale i rywalizujących z nim kolarzy. Młodemu, mniej doświadczonemu zawodnikowi wytrawne asy szosy pozwolą jeszcze od czasu do czasu swobodnie pohasać, liderowi taka zabawa jest surowo wzbroniona. Nawet najmniejszy grymas na jego twarzy, zdradzający chęć ucieczki natychmiast zaostrza czujność pozostałych partnerów.

PIERWSZE NIEPOWODZENIE WILCZEWSKIEGO

Jak w takich warunkach wygrać etap?

Zastanawiał się niewątpliwie nad tym Wilczewski przed wytoczeniem ze startu z Zielonej Góry Wilczewski znany ze swej szybkości. W tym dniu miał więc dużo powodów do optymizmu. Sekret radości Wilczewskiego szybko się wydał. Oto pracownicy zakładów w Nowej Sólnie ofiarowali za wygranie lotnego finiszu w ich mieście radioodbiornik „Aga". Meta lotnego finiszu mieściła się 22 km od startu i Wilczewski był typowany jako faworyt.

Całe szczęście że większość przepowiedni w sporcie nie demobilizuje rywali faworyta.

Kolarze jechali w zwartej grupie i oto nagle tuż przed Nową Solną wychodzi do przodu Królikowski OWKS Lublin. Na pogoń za późno. Królikowski wygrywa finisz.

UCIECZKA

W czołówce nic się nie zmienia. Co kilkadziesiąt sekund wychodzi tylko do przodu inny zawodnik. Wilczewski zamyka wachlarz z prawej strony szosy. Widocznie Ślązak w dostatecznym stopniu uśpił czujność partnerów, skoro zaryzykował ucieczkę. Sam oderwał się od reszty. Czyżby ten chłopak tak bardzo ufał swym siłom? Przecież do mety jeszcze ponad 100 km.

A w czołówce nie można było tą niespodziewaną ucieczką wyczuć żadnego zdenerwowania. Odwrotnie, panował w niej jakiś dziwny niepokojący wprost spokój. Starzy spece od razu rozszyfrowali ten plan choć kolarze nie wymienili między sobą porozumiewawczych spojrzeń ani też głośno nie mówili o swoich zamiarach.

Wilczewskiego pozostawiono samemu sobie. Podobnie jak myśliwi wilka również i zawodnicy w czołówce nie spuszczali go z oczu, ale jednocześnie nie dążyli do zmniejszenia odległości.

Szosa wiła się tak, jakby ktoś ją specjalnie przygotował do obserwacji przebiegu walki. Żółta sylwetka Wilczewskiego zmniejszająca się coraz bardziej widziana była jak na dłoni. Wiatr wiał z różnych stron. Kolarze, to pochylali jak najniżej głowy nad kierownicami, to znowu po paru minutach wyprostowywali się na siodełkach łącząc widocznie na pomoc dmiącego im w plecy wiatru.

Wilczewski jechał tylko w towarzystwie prowadzącego pilota. Nawet wóz prasowy zrezygnował z pogoni. Bo co za cel? Samotna jazda imponująca jest wprawdzie, ale nikogo nie może emocjonować. Zostaliśmy więc z tyłu. Dwukrotnie pocieszaliśmy pechowca Drążkowskiego, który zmieniał gumę po gumie. Nie mniej pechowo jechał i Waliszewski jednak nie załamał się. Metr po metrze odrabiał straty.

RUSZA POŚCIG

Na 118 km lotny finisz wygrywa naturalnie Wilczewski. Ale nadszedł już widocznie właściwy czas do rozpoczęcia pogoni. Zresztą nie była ona trudna. Wyczerpany Ślązak zmniejszał tempo. A kiedy cała grupa go dopadła wzięto go w środek. Niech odpocznie. Teraz zmęczony lider kręci obok Wójcika, po chwili obok Ulika, to znów jedzie za Pijanowskim i tak w kółko.

TRZYNASTKA TEŻ PRZYNOSI SZCZĘŚCIE

Odpoczynek nie obowiązuje jednak wszystkich. W czołówce znajdują się zawodnicy mniej wyczerpani. Jakby na sygnał odrywa się numer trzynasty. Tu nie wierzą w przesądy. Numer trzynasty również może być szczęśliwy. Więckowski dystans 165 km przebył w czasie 4.50.17, Woźniak — 4.50.22.

A za plecami ich nowa niemniej zacięta walka — Królaka z Klabińskim. Wygrywa o centymetry Królak.

W dalszej grupce jadą dwaj łodzianie Ulik i Pijanowski mając z prawej strony Wilczewskiego. Jeszcze na ostatnich metrach Wilczewski, licząc zapewne na swą szybkość próbuje uciec. Tym razem przeliczył się. Trzej zawodnicy w jednakowym czasie przejechali linię mety.

Tak więc Wilczewski uratował jeszcze swą niewygodną — jak się zwierzył po zakończeniu etapu — żółtą koszulkę lidera. A co przyniesie etap następny? Trasa jego wynosi 211 km i niespodzianki nie są wykluczone.

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU ZIELONA GÓRA — JELENIA GÓRA

1. Więckowski 4.50.17.
2. Woźniak 4.50.22.
3. Królak 4.52.43.
4. Klabiński 4.52.43.
5. Ulik 4.52.44.
6. Pijanowski 4.52.44.
7. Wilczewski 4.52.44.
8. Wiśniewski 4.52.45.
9. Łasak 4.52.46
10. Hadasik 4.52.46.

PO OŚMIU ETAPACH

1. Wilczewski 38.39.50.
2. Wójcik 38.44.50
3. Chwiendacz 38.46.51.
4. Ulik 38.48.50.
5. Więckowski 38.51.01
6. Hadasik 38.51.29.
7. Królak 38.53.17.
8. Klabiński 38.54.08
9. Wrzesiński 38.56.31.
10. Drążkowski 38.58.48.

Sukces motocyklistów polskich

W niedzielę 20 bm., w Gottwaldowie zakończona została międzynarodowa „sześciodniówka" motocyklowa. Przyniosła ona piękny sukces naszym zawodnikom. Oto w konkurencji o „Srebrną Wazę" zespół Polski w składzie: Żurawiecki, Kwiatkowski i Markowski zajął drugie miejsce za Czechosłowacją, wyprzedzając drużyny Anglii, Holandii, Szwecji.

Poza wymienionymi zawodnikami złote medale zdobyli również jadący w konkurencji klubowej — Paluch, Kanas i Jakubowski, a brązowe Kupczyk i Szarle.

Dalsze zwycięstwa lekkoatletów

W drugim dniu lekkoatletycznych zawodów z udziałem Finów Polacy uzyskali szereg dalszych sukcesów. Wielką niespodzianką zakończył się bieg na 3 km. Przyniósł on podwójne zwycięstwo naszym reprezentantom nad rekordzistą Finlandii Lonnquistem i jego rodakiem Hakkolą. Przez cały niemal dystans prowadził w tym biegu Krzyszkowiak, a na 400 m przed metą rozpoczął on ostry finisz. Na ostatniej prostej musiał jednak ulec Zbikowskiemu, a obaj Polacy znacznie wyprzedzili fińskich zawodników. Zbikowski uzyskał świetny czas 8.24,8 min. Krzyszkowiak miał 8.25,6 min. a Lonnquist 8.26,6 min.

Sidło przekroczył wreszcie granicę 70 m w rzucie oszczepem i wygrał tę konkurencję rezultatem 71.40 m a drugie miejsce zajął